Rok I. Kraków-Podgórze, wtorek 3 listopada 1903. Nr 141.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

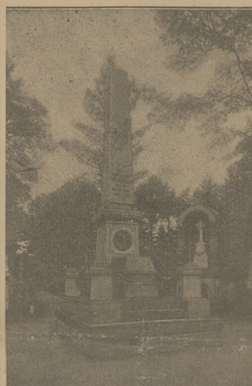
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya – (TELEFON 512) – od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. – Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.


Grób b. prezydenta Mikołaja Zyblikiewicza.


Grób Jana Matejki na cmentarzu krakowskim.

Prasa o procesie hr. Kwileckiej.

(Poznań, Berlin, Wiedeń i Galicya).

Bardzo nierównomierne jest traktowanie tego głośnego procesu przez prasę. I tak dzienniki poznańskie, najbliżej tych obu rodzin stojące, zamieszczają tylko suche, widocznie z jakiegoś berlińskiego biura korespondencyjnego wzięte, sprawozdania. Prasa galicyjska poświęca tej sprawie nierównie więcej miejsca i drobiazgowości od poznańskiej. Berlińskie pisma zamieszczają bardzo obszerne sprawozdania, z wiedeńskich tylko „Fremdenblatt“, „Arbeiter-Zeitung“ i „Wr. Allg. Ztg“ zanotowały, że proces taki się toczy, ale szczegółów o nim nie podają, podczas gdy reszta pism wiedeńskich bardzo się procesem zajmuje.

Warszawa.

Największą atoli uwagę zwraca na rozprawę sądową dziennikarstwo warszawskie. Prawie każdy dziennik wysłał do Berlina swego korespondenta i ci podają o rodzinie Kwileckiej bardzo interesujące szczegóły. Nie brak też uwag i komentarzy, bardzo trafnych i nieraz bardzo przykrych dla tej lub tamtej strony. I tak „Kuryer Warszawski“ streściwszy stanowisko i zeznania hr. Hektora Kwileckiego w tym procesie, pisze, że to, co on powiedział przed sądem, „było suchem powtórzeniem faktów, na których opiera się akt oskarżenia. Przedstawia on rzecz tak, jakoby magnatom szło wyłącznie o stronę etyczną. Nie chcą pozwolić na to, aby dziecko niewiadomego pochodzenia wcisnęło się do starożytnego rodu ich, a nawet zostało głową rodziny. Materyalnego zysku objęcie Wróblewa dla nich nie przedstawia. Pragną wyjaśnić sprawę, lecz nie używali środków zabronionych, nie przekupywali nikogo...

Tak twierdzi hr. Hektor. Sam jednak przyznać musi, że Hehelski jego kosztem prowadził poszukiwania i wynagradzał hojnie osoby, które zeznawały w policyi krakowskiej. Przyznaje że malarz Krajewski podjął się podobnej roli ajenta prywatnego w Paryżu i również hojnie szafował groszem magnatów. Przyznaje, że Andruszewskiej obiecał nagrodę, skoroby proces wydał wynik pożądany. Przyznaje wreszcie, że „z niewiadomych przyczyn cała opinia publiczna w Poznańskiem od chwili rozpoczęcia procesu zwróciła się przeciw niemu i jego rodzicom“.

O tem świadczy też usposobienie audytoryum. Wszystkie te panie, które tu w poważnych murach sądu roztaczają codziennie blask nowych tualet i olbrzymiemi kapeluszami „a la Gainsborough“ tworzą w powietrzu chmury czarne, objawiają otwarcie sympatye swe dla hr. Izy. Winna czy niewinna, kobieta ta imponuje energią swoją i inteligencyą. Jeżeli zaś przyjęła obce dziecko, to dziewięć miesięcy, spędzonych w ołowianych komórkach Moabitu, wśród najstraszniejszych upałów, było dotkliwą już karą dla hrabiny, którą po ukończeniu obecnego procesu karnego czeka drugi proces cywilny w Poznaniu“.

Walka dwóch kobiet.

Na innem miejscu „Kuryer Warszawski“ proces cały nazywa walką dwóch kobiet. — Panowie udział w tym procesie biorący, „odgrywają rolę podrzędną. Nietylko, że udział ich w akcyi był minimalny, lecz i co do inteligencyi i siły woli nie dorównywują swym małżonkom.

Jeżeli po jednej stronie góruje hr. Izabella, to po drugiej nie hr. Mieczysław, lecz hr. Mieczysławowa jest właściwą kierowniczką skomplikowanych operacyi procesowych. Jej to zawiść i niezbyt taktowne znalezienie się były pono głównym powodem ciągłej irytacyi hr. Izabelli i pragnienia jej, by otrzymać jeszcze potomka i pozostać przy ordynacyi.

Hr. Mieczysławowa traktowała Wróblewo prawie już jak swoją własność. Ile razy była w odwiedzinach u ordynatów, przeglądała park i salony i donośnie rozprawiała o zmianach w budowie i urządzeniu, które zamierza przeprowadzić.

— Zapominasz, moja droga, odpowiadała zwykle hr. Izabela, że my jeszcze żyjemy! — a potem, bywało, że westchnęła:

— Ach! żeby tak jeszcze syna dostać, jej na złość.

Okazuje się bowiem przy bliższem rozpoznaniu sprawy, że kwestya finansowa nie mogła odgrywać dla ordynatowej roli tak decydującej, jak pierwotnie przypu-

szczano. Po śmierci męża spadkobiercy musieliby wypłacać jej znaczną rentę dożywotnią. Zdaje się. że szło jej najbardziej o to, by nie dopuścić hr. Mieczysławowej do ordynacyi. Wiedzą też sfery towarzyskie, że hr. Mieczysławowa z nieubłaganą zawiścią czyniła wszystko, by zgubić ordynatową. Dramatyczną była chwila, gdy w rzędzie świadków powołano też hr. Mieczysławową. Dumna, energiczna, inteligentna, podobnie jak przeciwniczka jej, zmierzyła się z nią oko w oko, poczem zaznaczyła, że jako krewna zrzeka się świadczenia. Uczyniła to pod naciskiem znajomych, którzy zwrócili jej uwagę na to, że hr. Izabela i tak już zbyt dużo z jej winy cierpiała".

Potem, jak to donosiliśmy w sprawozdaniu, hr. Mieczysławowa przecież zgłosiła się do sądu i zeznawała obciążająco dla oskarżonej.

Hrabina niewinna?

„Kuryer Poranny" w sprawozdaniach swych pod tytułem „Syn czy podrzutek?" zamieszcza następujące. znamienne bardzo uwagi:

„Przypuszczając w procesie nawet najgorszy jego wynik, to dziś, po trzecim dniu rozpraw, nie widać wcale, ażeby choć jeden świadek wystąpił z dowodami. Ossowska? Ależ ta kobieta zrobiła wrażenie fatalne, jej arogancya, jej sumienie o wielkiej rozciągłości, jej zawziętość, tylko pomnożyć mogły szanse hrabiów Węsierskich-Kwileckich. Ona jedna obciążyła hr. Izabellę.

Zważyć jednak należy, że ta Ossowska, to typowa podstawicielka dzieci, osoba, która zasiada w sądzie, jako zbrodniarka o udowodnionem już krzywoprzysięstwie.

Dr Wlazłowski, Krzyżankiewicz, Szumski, Mielęcki itp. nie powiedzieli nic, co mogłoby obciążyć oskarżonych.

Gdzież więc dowody jasne, pozytywne? Domniemania *(Vermuthungen)* nie załatwiają przecież sprawy, gdy chodzi o „Zuchthaus".

Dlatego też z wielkiem zaciekawieniem czekano na pierwszego z „magnatów", hr. Hektora Kwileckiego, co powie ten członek (były) parlamentu, wskazywany palcami przez opinię publiczną jako *spiritus movens* całej afery".

Nieubłagany hr. Hektor.

Otóż hr. Hektor okazał się zacięty i nieubłagany. Według tegoż dziennika miał on powiedzieć przed sądem:

„Dążę tylko do zyskania prawdy i nie dopuszczę, choćby wyrok nawet przychylnie wypadł dla hr. Izabelli, ażeby „starej linii" mojego rodu przewodziło dziecko, urodzone z kobiety, może dobrej, nawet uczciwej, dziś moralnej — ale upadłej. Nie dla „bękartów" przygotowywali ojcowie nasi ordynacyę wróblewską!"

Obojętność, jaką hr. Hektor nibyto okazywał dla całej sprawy i dla majoratu, nie musi być szczerą, bo rzucał hojnie pieniądzmi, aby tylko zdobyć do procesu materyał dowodowy.

I tak obrońca Wronker przedłożył sądowi wydany przez hrabiego Hektora cyrkularz, świadczący o utworzeniu biura specyalnego, które dopomagać miało policyi i prokuratoryi. Zakończenie tego cyrkularza brzmi: „Za każdy szczegół płacić będę hojnie *(largement)*.

Dowcipni berlińczycy.

Hr. Hektor tego się też nie wypiera. Szukał i węszył na wszystkie strony. W Krakowie radził się adwokata prof. Rosenblatta, a w Paryżu wykrył, że u bandażysty przy Rue veile do Temple w r. 1896 pewna rosyjska czy polska hrabina, mówiąca z przymieszką akcentu niemieckiego kupiła „brzuch gumiany".

Dowcipni berlińczycy ukuli od razu dowcip w audytoryum:

— Patrzcie na prokuratora! Onby teraz nie wiedzieć co dał za to, ażeby posiadać „brzuch gumiany"!

Pod klucz ze stryjenką!

Mało na tem. Adw. Rychłowski zmusił hr. Hektora do przyznania 1) że już w czasie ciężarności robił złośliwe uwagi, 2) że płacił agentów, 3) że sam prosił o zamknięcie pod kluczem stryjenki.

Co do aresztowania hr. Izabelli — jak się broni hrabia — uczynił tak dlatego, że uważając ją za duszę całego spisku, chciał ją uczynić nieszkodliwą. Mogłaby plątać wszystko na wolności.

O hr. Mieczysławowej Kwileckiej, z domu Mańkowskiej, wiedzą wszyscy, że była słynną ongi pięknością, o którą walczył z rodziną swoją ś. p. Jan Działyński.

Nie otrzymawszy ręki ubóstwianej, hr. Działyński poprzysiągł, że ze świata zejdzie bezpotomnie. I rzeczywiście ród Działyńskich, pomimo małżeństwa Jana z ks. Czartoryską, zaginął po mieczu. A panna Mańkowska poszła także za... hrabiego, o co jej podobno głównie chodziło.

Rozprawa w piątek 30 października.

Przesłuchano najpierw kapitana Zieglera, rzekomego ojca młodego hrabicza. Przyznaje się on do ojcostwa dwojga dzieci z Parczówną, z których pierwsze, także syn, przyszło na świat w Krakowie w r. 1895.

Konfrontacya malców.

Sensacyę dzisiejszego dnia stanowiło skonfrontowanie, a raczej zestawienie obu chłopców, t. j. najstarszego syna Parczówny, aby kapitan Ziegler mógł wyrazić swe zdanie co do ich podobieństwa.

Poruszenie zrobiło się na sali wielkie, gdy wprowadzono ich, obu równo ubranych, w białych dolmanach, gdy stanęli przed trybunałem i ciekawe, niewinne oczka skierowali na audytoryum, na sędziów i na obrońców. Tak stali koło siebie — syn proletaryusza i syn magnata — a o tak odmiennym losie, w tak różnych wychowani warunkach!

Całe audytoryum podniosło się i powstał ruch i szmer niezwykły. Przysięgli opuścili swe ławki i otoczyli obu malców, uważnie się im przypatrując.

Po chwili ciszy powstaje na całej sali gwar, potem hałas, potem głośne kłótnie. Jedni widzą w obu chłopcach niedelwie bliźnięta, inni stanowczo utrzymują, że młodszy jest tylko do hrabiny podobny.

Kapitan Ziegler, wezwany, aby się oświadczył za podobieństwem obu chłopców

Zbrodnia lekarza.

8

— Panie, scena zbyt długo się przeciąga — powiedział. — Panie Savigné, oszczędź mi pan zarzutu, którego nie zniosę. Jest to zamach na mój honor i godność.... Możesz pan żądać kontrekspertyzy i jeżeli sędzia Parquet uzna moje doświadczenia za niedostateczne, to z pewnością zgodzi się na nią. Moje sumienie zaś nic mi nie wyrzuca....

Dzieci tymczasem prędko zapoznały się ze sobą. Maniusia przyniosła wszystkie zabawki i kolejno pokazywała je Jurkowi.

— Czy chcesz pobiegać.

— Bardzo chętnie.

Wyszli więc i zaczęli biegać po ogrodzie, następnie wrócili, rozmawiając jak starzy przyjaciele.

Wchodząc do gabinetu, Jurek usłyszał kilka ostrych słów, wypowiedzianych głośno przez Madelora. Zaczął opowiadać z roztargnieniem swej małej towarzyszce i w końcu oboje przysłuchiwali się rozmowie starszych.

— Czy to twój ojciec? — zapytał chłopiec.

— Tak. A ty?

— Ja? Mój ojciec umarł.

— A twoja mama?

— Wrzucono ją do więzienia!

— Ach! — zawołała Maniusia, szeroko otwierając oczy.

I umilkła.

Jurek zaś słuchał dalej. Usłyszał imię matki. Dźwięk tego drogiego imienia rozdzierał mu serce. Słuchał i pojmował.

Nagle wybuchając głośnym płaczem, rzucił się w objęcia p. Savigne, tuląc się doń konwulsyjnie. Za nim poszła Maniusia, z pałającą twarzyczką, rozpłakana!

Savigne musiał jednocześnie uspakajać i pieścić córkę Madelora i syna trucicielki. Szczególny wypadek zbliżył te dwoje dzieci w zaraniu ich życia.

Savigne patrzył na nie długo, następnie przeniósł wzrok na doktora. Był pewien, że teraz chyba ten człowiek straci tę pewność siebie, tę zimną krew, że się wzruszy, słysząc dziecko, wołające tak rozpaczliwie matki....

Madelor żachnął się tylko niecierpliwie i odwrócił głowę. Wtedy starzec wstał i skierował się ku drzwiom. Maniusia cicho płakała.

Jurka twarzyczka przybrała jakiś ostry i zarazem dziki wyraz. Wziął za rękę p. Savigné i z nim szedł, w progu jednak obrócił się i rzuciwszy na p. Madelora wzrok pełen nienawiści, powiedział jakby z groźbą w głosie:

— Do widzenia, panie Madelor!...

III.

Całe Château le Chatel na nogach! budynek sądowy otoczony tłumem; ławki widzów w sali rozpraw pełne. Nadszedł dzień wyroku.

Wprowadzono panią Combredel. Na widok sali, zapełnionej tłumem i sędziami, zadrżała. Machinalnie usiadła na wskazanem miejscu między żandarmami, sztywna z rękami opuszczonemi na kolana.

Słyszała, jak głos jakiś jednostajny często powtarzał jej imię, czytając coś, czego nie rozumiała. Słyszała jakieś opowiadanie, pytania, odpowiedzi. Potem jej kazano wstać. Wstała. Pytano. Odpowiadała nieprzytomna, niby we śnie. Potem okrutne zeznanie Madelora, który stał cały czarno ubrany.

Potem odnośna mowa adwokata, broniącego oskarżonej i zbijającego dowody doktora. Potem dowodzenia stanowcze Madelora. Jeszcze potem jakieś rozmowy, uwagi, jakieś pomieszane głosy... i w końcu cisza.

Znowu kazano jej wstać. Zadano ostatnie pytanie. Zaledwie rozumiała, że pytano, czy nie ma nic do powiedzenia na swoją obronę. Odpowiedziała:

— Nic.

Poczem wyprowadzono ją z sali.

W pokoju, gdzie została sama jedna z żandarmami, cisza głęboka.

do siebie, lub przeciw, powiada, że nie może wydać sądu, ponieważ żadnego z chłopców dotąd nie widział (ładny ojciec!).

Po tej scenie chłopców znów wyprowadzono ze sali.

Przesłuchiwano następnie świadków, czy hrabina rzeczywiście znajdowała się w stanie błogosławionym. Wszyscy zeznawali dla hrabiny mniej lub więcej korzystnie.

Parcz-Majerowa niebezpiecznie chora!

Berlin, 31 października. Będąca w połogu Majerowa, matka wrzekomego hrabicza, popadła w gorączkę połogową. Stan jej budzi poważne obawy.

Krwawy dzień w Stanisławowie.

W piątek na posiedzeniu sejmu poseł Bojko wniósł interpelacyę, w której w najostrzejszych wyrazach piętnuje dotychczasową gospodarkę Rubinsteina w kasie chorych, oraz postępowanie starosty stanisławowskiego, Prokopczyca, który w niegodny sposób powagą swoją osłaniał macherstwa Rubinsteina i Brücka, kazał za zwykłą obrazę czci żandarmom aresztować akademika Zakrzewskiego — i postępowaniem swojem — przerwaniem wyborów etc. — rozgoryczył ludność tak, że wreszcie krew się polała.

Poseł Bojko stwierdza, że *wojsko zachowało się zupełnie poprawnie*, nie tak jednak żandarmerya.

„Jeżeli przeto wojsko nie miało powodu użycia broni palnej, to tem mniej miała do tego prawo żandarmerya, względnie stojący za nią p. starosta Prokopczyc“.

Interpelanci domagają się *usunięcia starosty Prokopczyca ze Stanisławowa*, jako zgoła nie odpowiedniego do rządów w wielkim powiecie.

*

W Stanisławowie partya robotnicza rozlepiła plakaty, wzywające do spokoju.

Pogrzeb zastrzelonego przez żandarmów siedemnastoletniego J. Brucknera odbył się w sobotę.

Pisma lwowskie donoszą, że akademik Zakrzewski, który spoliczkował kontrolora kasy chorych, Brücka, skazany został sądownie na 20 kor. grzywny.

Walka potworów.

Słynna scena walki człowieka z ośmiornicą (Octopus vulgaris), opisana przez Wiktora Hugo w „Pracownikach morza“, wydawać się może niejednemu z czytelników wytworem bujnej wyobraźni powieściopisarza; tymczasem badania głębin morskich wykazały, że istnieją rzeczywiście ośmiornice rozmiarów potwornych, wobec których egzemplarze tego stworzenia, chowane w niektórych akwaryach europejskich, są tylko karłami.

Dowodem tego zdarzenie, którego świadkami była załoga okrętu obserwacyjnego „Michael Sars“, wysłanego przez rząd norweski dla badań hydrograficznych.

Pewnego dnia w lipcu r. b., gdy „Michael Sars“ płynął po wodach cieśniny Duńskiej, pomiędzy Grenlandyą a Islandyą, załoga ujrzała w dali olbrzymi okaz kaszelota (rodzaj wieloryba, zwany także potwalem lub potfiszem, „Catadon macrocephalus).

Nim przygotowano do strzału i wycelowano działo harpunowe, kaszelot, nie zważając wcale na zbliżający się okręt, wykonywał ruchy tak dziwne, to dając susy nad wodą, na wzór delfina, to kręcąc się na jednem miejscu, to znikając pod powierzchnią morza, aby za chwilę zjawić się znowu na jego powierzchni, i wyrzucając przytem wciąż przez nozdrza słupy pyłu wodnego, że wprawił w podziw przypatrujących mu się marynarzy.

Przypuszczano, że potwór igra w przystępie niezwykłego humoru, zdziwienie jednak wzrosło jeszcze bardziej, gdy ugodzony harpunem z działa, po kilku zaledwie chwilach walki przedśmiertnej, legł na falach bez życia przewrócony brzuchem do góry.

Nadmienić tu należy, że kaszelot lub wieloryb posiada tyle siły żywotnej, iż trafiony harpunem w najczulsze nawet miejsce, żyje nieraz godzinami całemi, wlokąc za sobą linę do harpuna przyczepioną i narażając marynarzy, jeżeli odbywają polowanie nie z pokładu okrętu, lecz z łodzi, na niebezpieczeństwo utonięcia.

Zdziwienie marynarzy ustąpiło dopiero przy bliższych oględzinach potwora. Oględziny te wykazały bowiem, że to, co wzięto za igraszkę wesołą, było ostatniem stadyum walki straszliwej, toczonej przez olbrzyma z wrogiem niewidocznym, mieszkańcem głębin morskich.

Ogromny łeb, zajmujący u kaszelota trzecią część długości ciała, a w danym razie mierzący 9 metrów, pokrywały rany otwarte do 3 metrów długości. W okolicy pyska znajdowały się wklęśnięcia kształtu talerza i rany, pochodzące, jak rychło stwierdzono, od ucisku potężnych ramion olbrzymiej ośmiornicy, gdyż w pysku kaszelota tkwił jeszcze kawał takiego ramienia, mierzący 4 metry długości, a odgryziony widocznie podczas walki.

Całe zresztą ciało, pokiereszowane okropnie, świadczyło, że ośmiornica dopiero po walce straszliwie zażartej puściła swą ofiarę.

Podczas oddzielania sadła z wieloryba zauważono również, oprócz ran świeżych, blizny ran dawnych, co dowodzi, że walki takie potworów morskich nie są rzadkością, aczkolwiek człowiekowi sądzono rzadko tylko być ich widzem, jak w opisanym przypadku. *B.*

Z sali sądowej.

Kraków, 31 października.

Komuniści z Grodkowic. Przed trybunałem pod przewodnictwem p. radcy Ursela, w tut. sądzie kraj. karnym odbyła się dzisiaj rozprawa przeciw Stanisławowi Mordzie, Janowi Jankowskiemu i Karolowi Kowalowi, gospodarzom z Grodkowic, o zbrodnię kradzieży. W lipcu, przez trzy noce z rzędu, zabrali oskarżeni, wszyscy ludzie młodzi, kilka cent. metr. koniczyny będącej własnością p. Żeleńskiego. Oskarżeni tłómaczyli się, że koniczynę odbili nieznanym złodziejom, kiedy wracali ze sąsiedniej wsi nocą z wesela. Trybunał jednak nie uwierzył tym opowiadaniom i skazał każdego z nich na 6 tygodni więzienia oraz na zapłacenie odszkodowania za zabraną koniczynę.

Wreszcie żandarmi ujęli ją pod ręce i po raz ostatni zaprowadzili do sali sądowej. Tam znany już jej jednostajny głos zaczął coś czytać niezrozumiałego, a zakończył wyrazami: *Na karę śmierci.*

Naraz stało się z nią coś strasznego, czuła, jakby ostre jakieś i zimne narzędzie ją uderzyło. Bezwładna głowa opadła na piersi, a drżące ręce osunęły się wzdłuż ciała.

I zaledwie słyszeć teraz mogła pomięszane głosy publiczności, wołania, nawoływania woźnych do porządku, wreszcie dobitniejszy nad inne, głos jeden, do niej wprost zwrócony:

— Anno Combredel, masz trzy dni dla wniesienia prośby kasacyjnej.

Podniosła głowę, wlepiła oczy w człowieka w czerwonej todze i rzekła:

— Ile?

Prezydujący powtórzył łagodnie:

— Trzy dni.

Potrzęsła głową z uśmiechem. I wyprowadzono ją z sali.

V.

Całe Chateau było pod silnem wrażeniem, strach ogarnął wszystkich. Obecnie, gdy wyrok zapadł, gdy wszyscy o nim wiedzieli, mówiono powszechnie:

— Jednak gdyby nie doktór Madelor, nie skazanoby pani Combredel.

I cała uwaga publiczności, odwróciwszy się od nieszczęśliwej skazanej, przeniosła się na uczonego, który w imię nauki uzbroił rękę sprawiedliwości.

Gdy przechodził ulicą, wszystkie spojrzenia zwracały się na niego. Z okien wychylały się głowy, aby go zobaczyć. Był przedmiotem ogólnej ciekawości. Niebawem stał się jakby jakimś legendowym bohaterem, wzbudzającym strach powszechny, a niewytłómaczony.

A on szedł zwykle wolno, ze spuszczoną głową, opierając się mocno na lasce, nie wiedząc, co się wkoło niego dzieje, pogrążony w myślach poważnych. Możnaby sądzić, że cały jego umysł zajęty był uczonemi poszukiwaniami i że one nie odstępowały go nawet w czasie przechadzki.

Dzieci nawet, spostrzegłszy go, rozbiegały się, porzucając zabawę. Człowiek ten, o twarzy surowej i smutnej, o którym już kilkakrotnie słyszały od starszych, wzbudzał w nich postrach niewypowiedziany. Szeptały tylko cichym głosem:

— To p. Madelor, doktór...

A inne dodawały:

— To ten, co skazał na śmierć panią Combredel!

Na śmierć! To przerażało ich wyobraźnię. Myślały więc być ten doktór jakąś nadziemską istotą, jeżeli może rozporządzać życiem ludzkiem.

Przez kilka dni po zapadnięciu wyroku Madelor dużo wychodził. Wiedział, odczuwał, że całe miasto nim się tylko zajmuje, że imię jego głośne i znane wszędzie. Chciał więc naocznie i tym razem przekonać się o sławie, jaka go już od dwudziestu lat taką otaczała aureolą.

Ufność w siebie samego niezachwianą w nim była ani na chwilę. W głębi duszy, od chwili tego fatalnego wyroku, nie uczuł najmniejszego zwątpienia, ani troski. Spełnił rzetelnie okrutny obowiązek, oto wszystko.

Złożył kilka wizyt i przekonał się, że do jego nazwiska poprostu przywarło, jak fatalność, nazwisko Anny Combredel.

I gdyby był mniej dumny z siebie, spostrzegłby też, że w okazywanych mu dowodach życzliwości była ogromna doza jakiegoś przerażenia i trwogi.

A on pił z pełnej czary sławy i upajał się nią.

Bo czyż to nie tryumf? Znalazł truciznę, o której nikomuby nie przyszło do głowy!

Wkrótce po wyroku Anna Combredel prosiła o łaskę widzenia swego syna. I łaskę tę jej przyznano. Stary doktór Savigné przyprowadził Jurka, którego dozorca więzienny wprowadził do celi skazanej.

Jurek, zmięszany, wolno się zbliżył do matki.

Anna wyciągnęła ręce do niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z KRAJU.

Z Żywca. Dnia 7 listopada o godzinie 5 po połudnu odbędzie się u nas w sali rady miejskiej, wiec przemysłowy, na którem delegat „Biura reklamy i rozpowszechniania wyrobów krajowych“ p. Olszewski wygłosi referat: „O konieczności organizacyi krajowego wytwórstwa“ i „O sprawie cukrowej“. Referent omówi następnie mające się zawiązać w Żywcu towarzystwo „Pomoc przemysłowa“ i urządzenie tamże „Przeglądowej wystawy wyrobów krajowych“. Komitet wzywa do udziału w wiecu wszystkie klasy społeczne, tak mężczyzn, jak i kobiet. W Żywcu panuje żywe zajęcie się zapowiedzianym wiecem. *mp.*

Z Sanoka. Komitet obywatelski pod przewodnictwem p. W. Bronikowskiego i A. Bielaka, prof. gim. wydał odezwę, wzywającą wszystkich patryotów do czynnej pomocy w ukończeniu usypania kopca na cześć Mickiewicza. W odezwie tej czytamy: „W roku 1898 usypano na górze Mickiewicza w Sanoku mały kopiec i ochrzczono go imieniem wieszcza. Wskutek trudności, od ówczesnego komitetu niezależnych, piękna ta myśl nie została w odpowiedni sposób wykonaną. Kopiec ten usypuje się bokami i zachodzi obawa, czy z czasem nie zniknie. Oprócz tego jest on tak mały, że obcy, z miejscowymi stosunkami nieobeznani, dziwią się, że kopiec tak szczupłych rozmiarów ma być wyrazem uznania dla nieśmiertelnego wieszcza; wypada go zatem wzmocnić, rozszerzyć i powiększyć, tem bardziej, że miejsce, na jakim się wznosi, należy do najpiękniejszych w naszym kraju...“

Jesteśmy przekonani, że ze wszystkich stron kraju posypią się datki na wykończenie najpiękniejszego pomnika nieśmiertelnego wieszcza naszego. Łaskawe datki przyjmuje Antoni Bielak, prof. gimn. i sekretarz komitetu w Sanoku.

Od Redakcyi: Miło nam oświadczyć, że i redakcya naszego pisma chętnie będzie pośredniczyć w zbieraniu składek na ten szlachetny cel.

Od wydawnictwa.

Prosimy odnowić przedpłatę!

Prenumerata miesięczna wynosi:
Na prowincyi . . . . 1 k. 50 h.
W Krakowie i Podgórzu 1 k. 40 h.

Za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Numer „Nowin“ w drobnej sprzedaży kosztuje wszędzie, tak w Krakowie, jak i na prowincyi **3 centy (6 halerzy).**

Premia bezpłatne:

Każdy nowy abonent miesięczny otrzyma na żądanie piękne Album Sokole z 80-ma ilustracyami.

Każdy, kto zaabonuje „Nowiny“ na trzy miesiące, otrzyma bezpłatnie wysoce interesującą fantastyczną powieść H. G. Wellsa „**Gdy śpiący się zbudzi**“ z 10-ma ilustracyami. (Na koszta przesyłki uprasza się przesłać 20 hal.).

Każdy, kto zaabonuje „Nowiny“ na pół roku, otrzyma bezpłatnie wielce wesołą i zabawną nowelę „**W naszej letniej stolicy**“ w ozdobnej okładce. (Na koszta przesyłki uprasza się przesłać 20 halerzy).

„Nowiny“ rozpoczynają w listopadzie druk wysoce interesującej powieści na krakowskich stosunkach osnutej, p. t.: **„Tomasz Skower i jego córka“**, która drukować się będzie wraz z wychodzącą obecnie powieścią „Zbrodnia lekarza“.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 2 listopada.

KALENDARZ.

Dziś w poniedziałek Dzień Zaduszny. — Jutro we wtorek Huberta. — Pojutrze we środę Karola Boromeusza.

Poniedziałek.

Teatr. W miejskim: „Dziady“ sceny dramatyczne A. Mickiewicza.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Sprawa Mathieu“ komedya w 3 aktach Tristanda Bernarda.

Zaduszki. Dawno nie pamiętamy tak tłumnej pielgrzymki krakowian na cmentarz, jak wczoraj. Piękny dzień przyczynił się do tego, a może i ta ogólna depresya, jaka panuje w mieście, zwraca myśl żyjących częściej i chętniej tam, gdzie się kończą bóle i troski tegoczesnego żywota. Jeszcze przed południem podwójne wozy tramwajowe, jadące ku kolei, były bardzo silnie obsadzone. Po południu ruch ten tak się wzmógł, że nawet stopnie wagonów obsadzone były pasażerami. Ulice Lubicz i Rakowicka aż ku cmentarzowi roiły się takiemi tłumami, że ruch, mianowicie u rogatki i u bramy cmentarnej, chwilami całkiem był zatamowany. Cmentarz, jak zwykle, gorzał od lamp i świec. Patryotyczna publiczność, mianowicie młodzież, przed pomnikiem poległych w r. 1863 śpiewała pieśni pobożne i narodowe. Z uznaniem to podnieść musimy, że piękny ten zwyczaj jest co roku z równym pietyzmem obchodzony. Ponieważ nie mniejszy ruch w stronę cmentarza zapowiada się i na dzisiaj, więc szczegółowsze o nim sprawozdanie podamy jutro.

Dzień zaduszny przypada dzisiaj w poniedziałek dnia 2 listopada b. r. W dniu tym o godzinie 10-tej rano wyruszy na cmentarz procesya z kościoła św. Mikołaja. Po przybyciu na cmentarz, odprawioną będzie w kaplicy cmentarnej wotywa żałobna z kazaniem.

Z TEATRU.

„Sprawa Mathieu“, krotochwila w trzech aktach Tristanda Bernarda.

(Premiera dnia 31 października 1903).

W pięknej pani Godelle, która ma starego męża tetryka i nudziarza, zdolnego z kobiety najcnotliwszej uczynić bohaterkę wszelkiego rodzaju małżeńskich zdrad, zakochał się na zabój pewien młody człowiek, Folarmand i to tak dalece, że życia bez „niej“ zupełnie nie rozumie. Jak na dobrze wychowanego młodzieńca jest on jednak cierpliwym kochankiem.

Postanowił sobie tak długo wzdychać, tęsknić, posyłać pani Godelle podarunki i kwiaty, dopóki nie przełamie zapór wszelkich skrupułów i swojego platonicznego afektu nie zamieni na rzeczywistą, pełną ponęt zakazanego owocu, miłość.

Państwo Godelle wybierają się do wód. „Cierpiący“ kochanek skazany na rozłączenie chce przynajmniej upominkiem jakiegoś bajecznego kufra z automatycznym zamkiem utrwalić się w pamięci „nieczułej“.

I oto zawiązanie, oś, motyw i podstawa tej całej iście francuskiej dobrze płaskiej farsy.

Folarmand, ażeby wyjaśnić pani Godelle czarowne urządzenie owego kufra sam go otwiera, otworzywszy, wkłada, klucz do swojej własnej kieszeni, potem wchodzi do środka, aby pokazać tajniki i schowki, tymczasem wieko spada, zamek się zatrzaskuje, a kochanek w kufrze w wozie pakunkowym jedzie razem z państwem Godelle na świeże powietrze.

Dziwnym trafem (jest to tajemnicą autora farsy) zjawia się w domu p. Godelle bardzo nerwowy sędzia śledczy, który z przyzwyczajenia wszędzie wietrzy zbrodnię. Z pozornego zbiegu „podejrzanych“ wydarzeń, dochodzi on do przekonania, że z kufrem, w którym pocąc się straszliwie, bez powietrza, obok paki ze śmierdzącym serem, podróżuje ofiara platonicznej miłości do p. Godelle — wiąże się jakaś tajemnicza zbrodnia. Folarmand na bogatego wuja, p. Mathieu, który jakoś niespodziewanie zniknął. Władza więc ma podejrzenie, że Folarmand dopuścił się morderstwa i zwłoki stryja wysłał w świat w tajemniczym kufrze(!!) Następuje niezliczony szereg nieporozumień i komicznych epizodów.

Państwo Godelle przyjeżdżają do hotelu w St. Andre sur Mer, kufer z nimi. Pani Godelle niespokojna i zdenerwowana, z obawy, aby jej nieszczęśliwy kochanek się nie zadusił, p. Godelle gderzący i szukający pantofli, ich pokojówka z miłostką w czułem sercu, której daje upust, romansując na szóstem piętrze, właśnie z zupełnie zdrowym, opasłym wujaszkiem Mathieu wcale przez nikogo nie zabitym. Byłby może Folarmand zginął w kufrze z gorąca i pragnienia — gdyby Rozalja, pokojówka hotelowa nie skusiła swego kochanka, służącego w hotelu, Błażeja, aby przeszukał wielki kufer i wydobył jej stamtąd jedwabną halkę, marzenie jej życia. Służący hotelowy otwiera kufer wytrychem, skąd wyskakuje Folarmand. Wzruszająca scena zdziwienia i przerażenia jednego, wdzięczności drugiego. Idzie o to, aby zazdrosny p. Godelle nie poznał, że kufer jest próżny. Błażej służący ma na to sposób. Przybije kufer gwoździkami do podłogi. Wchodzi do kufra i znowu trzask — spada wieko. — Potem następują aresztowania, przesłuchania, dochodzenia, aż nareszcie wychodzi na jaw, że wuj Mathieu żyje, że Folarmand nikogo nie zabił, a tylko policya i sędziowie śledczy pokpili się gorzej, niż w pierwszej lepszej operetce.

* *

Mimo całej płaskości tego utworu scenicznego nie brak w nim momentów prawdziwie komicznych.

Publiczność, która szczelnie wypełniła widownię, bawiła się zwłaszcza w akcie drugim doskonale. Była to prawie wyłączna zasługa pp. Przybyłowicza i Zelwerowicza, którzy stworzyli z ról swoich typy znakomite. Pierwszy grał p. Godelle, drugi służącego hotelu Błażeja, tego, co wytrychami otwiera kufry gości hotelowych. P. Zawierski wybornie wyszedł z roli nieszczęśliwego amanta w kufrze, a p. Walewski z drastycznej nieco roli nerwowego sędziego śledczego.

Role pań Rutkowskiej, Sulimy, Jutkiewicz, Górskiej, Broniczowej, wszystkie epizodyczne nie dawały pola do popisów.

W pierwszym akcie tempo sztuki było z początku za wolne, a scena, z pakowaniem rzeczy wcale nie została przez grających wyzyskana.

Akt trzeci chromał także w tempie.

Wystawa była staranna; sztuką kierował p. Mielewski.

Dr Włodzimierz Lewicki.

Z powodu dnia zadusznego, w katedrze na Wawelu odbędzie się odśpiewanie hymnu „Salve Regina“ w grobach królewskich.

Nowy wiceprezydent sądu kraj. w Krakowie. Niedzielna „Wiener Ztg.“ ogłosiła: Cesarz zamianował radcę wyższego sądu krajowego w Krakowie Dra Dyonizego Pogorzelskiego wicepr. sądu kraj. i kierownikiem oddziału karnego sądu kraj. w Krakowie.

Z teatru. (Repertuar). We wtorek „Sprawa Mathieu“ krotochwila w 3 aktach Tristanda Bernard. We środę „Dzieci Waniuszyna“ S. Najdienowa (popularne). We czwartek „Cud św. Antoniego“ M. Maeterlincka i „Pocałunek“ komedya w 1 akcie T. de Banville (ceny zniżone do połowy). W sobotę „Życie“ sztuka w 3 aktach W. Feldmana (nowość). W niedzielę o godz. 3 „Krwawe gody“ tragedya w 5 aktach A. Lindnera (popularne), o godz. 7 „Ludka“ krot. w 4 akt. P. Vebera.

Na wyższych kursach dla kobiet im. A. Baranieckiego rozpoczyna się z dniem 3 listopada kurs wieczornych rysunków. Opłata 10 kor. miesięcznie, godziny codzień od 5—7. Zapisywać się i zasięgać informacyi można w kancelaryi kursów, Karmelicka 36 II. p. w godzinach od 9—12 i od 3—5.

Otwarcie wystawy Towarzystwa artystów polskich „Sztuka“ nastąpi w dniu 14 listopada br. Wystawa „Sztuki“ obejmować będzie cały gmach Towarzystwa Zachęty Przyjaciół Sztuk pięknych przy Szczepańskim placu. Ze względu na bogaty materyał wystawowy, będzie ta wystawa jedną z największych, jakie „Sztuka“ dotychczas urządzała. Pod względem artystycznym zapowiada się wystawa niezwykle świetnie i dziś już budzi w kołach zajmujących się sztuką bardzo żywe zainteresowanie.

Równocześnie z wystawą „Sztuki“ otwartą zostanie wystawa Towarz. polskiej Sztuki stosowanej, która pomieści się w salach bocznych gmachu przy Szczepańskim placu.

Dwunastoletnia poetka. — Jedno z pism krakowskich zwróciło niedawno uwagę na pięknie zapowiadający się talent poetycki uczennicy szkoły wydziałowej, panny Wandy Zygmuntównej. Otrzymaliśmy od tej panienki drobny zbiorek jej wierszy, które (przy całej dziewczęcej naiwności autorki) odznaczają się poprawnością stylu i potoczystością rytmiki. Wpływ lektury Konopnickiej zaznacza się wyraźnie w tych wierszykach.

Zamieszczamy poniżej jeden z ostatnich — rodzaj romantycznej impresyi:

W dzień Zaduszny.

Północ wybiła. Już ku kaplicy
Snują się białe duchy w półcieniu.
Tutaj, do Bożej dążą świetlicy,
Razem, dłoń w dłoni, ramię w ramieniu.

Twarze ich blade, wzrok mętny, mglisty,
Ze złożonemi idą rękami,
I towarzyszy pieśni dźwięk czysty
Duchom, idącym zwolna parami.

Weszły i kornie schyliły czoła,
I prócz cichego czasem westchnienia,
Cisza grobowa tu dookoła. —
Jednać godzina w roku wytchnienia!

. . . .

Minęła smętna modłów godzina,
A wiater świszczy wciąż za oknami,
Czas mąk czyśćcowych znów się zaczyna,
Duchy wychodzą zwolna parami....

Kaplica pusta.... Już świece zgasły....
Cisza i ciemność przed ołtarzami,
Ciężkie się bramy z hukiem zatrzasły,
Czasem nietoperz ruszy skrzydłami....

Miejskie jatki. Otrzymujemy szereg zapytań tak listownych, jak ustnych, kiedy wreszcie zostaną otwarte miejskie jatki. Obecnie trzeba płacić aż 35 centów za funt mięsa. Na taki zbytek nie każdy, mianowicie z biedniejszej klasy, może sobie pozwolić.

Prez. Friedlein przerzekł na poprzedniem posiedzeniu do tygodnia otwarcie jatki miejskiej. Sprawie tej nie damy usnąć i będziemy ją aż do skutku przypominać.

„Gazeta szewska“. W Krakowie zawiązała się spółka, celem wydawania w najbliższym czasie dwutygodnika fachowego p. t. „Gazeta szewska“.

Złodziej, dziecko i pierzyna. Do mieszkania Sary Grünbergerowej przy ul. Estery 2 zakradł się w roli złodzieja Wojciech Malarz. Już wziął to i owo, gdy posłyszał, że ktoś nadchodzi. Wskoczył więc do łóżka i nakrył się pierzyną. Na nieszczęście w łóżku znajdowało się dziecko, które przyduszone przez Malarza, poczęło płakać. Próżno mu Malarz — jak powiada — gębę zatykał. Na krzyk dziecka przyszła do łóżka Grünbergerowa, ale na widok Malarza, zamiast dziecko uspokoić, poczęła sama krzyczeć; zbiegli się sąsiedzi i oddali Malarza policyantowi. Już pod telegrafem skradł jeszcze ajentowi Kiełbani 20 hal. Odebrano mu je wprawdzie, ale Malarz na zimę zapewnił sobie dach nad głową, wikt i opierunek.

Z Krowodrzy. Znany ze swego temperamentu przedsiębiorca Jan Chwastek, pobił tak silnie robotnika Waligórskiego, że musiało go pogotowie ratunkowe opatrywać.

Ślub. W kościele św. Józefa w Krakowie odbył się w sobotę ślub p. A. Krausa, nacz. kolei w Czudcu, z p. Z. Barańską, córką Jana i Maryi, obywateli m. Żywca.

Biuro reklamy wyrobów krajowych, Lwów, Batorego 12, prosi usilnie wszystkich krajowych przemysłowców, o jak najrychlejsze nadesłanie po kilkadziesiąt sztuk cenników i katalogów dla rozesłania ich zawiązanym już w kraju Towarzystwom „Pomocy przemysłowej“, celem wdrożenia przez te Towarzystwa agitacyi na rzecz zbytu wyrobów krajowych.

Zarazem przypomina to Biuro panom przemysłowcom krajowym konieczność intenzywniejszego inserowania ich wyrobów w prasie krajowej wobec zwiększającego się zainteresowania dla produkcyi krajowej.

Wiece przemysłowe najbliższe zwołane z inicyatywy Biura reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych przy centralnym gał. Związku fabrycznym i krajowym Związku przemysłowym (Batorego 12) odbędą się w Krośnie dnia 3 listopada o godz. 5 po południu w sali Sokoła; w Wieliczce dnia 4 listopada o godz. 4 po południu w sali teatralnej, w Wadowicach dnia 5 listopada o godz. 2 po południu w sali Sokoła, w Andrychowie dnia 6 listopada o godz. 4 po poł. w sali Rady miejskiej, w Żywcu dnia 7 listopada o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej.

Ojciec i syn. Z powodu znanego stanowiska lwowskiego metropolity wobec ostatnich wypadków na wszechnicy lwowskiej i secesyi posłów ruskich w Sejmie, donoszą o następującym autentycznym fakcie.

Kilka dni temu po posiedzeniu komisyi skolnej, która obradowała nad sprawą stanisławowskiego gimnazyum, posłowie głośno omawiali w kuloarach stanowisko zajęte w tej sprawie przez ks. metropolitę. Nagle z jednej z sal wyszedł poseł Jan hr. Szeptycki, ojciec metropolity. Posłowie przez grzeczność umilkli. Poseł Szeptycki, domyśliwszy się powodu zamilczenia rozmowy, zauważył: „Możecie panowie mówić o tej sprawie głośno, gdyż ja bynajmniej nie podzielam stanowiska, zajętego przez mego syna i zapewniam was, że przeżyłem obecnie najboleśniejsze chwile w mojem życiu“.

Proces o mord w Lwowie. Proces o zamordowanie Orange'owej i Szpinnerównej przy ul. Kościuszki rozpocznie się we Lwowie 7 listopada przed przysięgłymi. Akt oskarżenia przebieg mordu przedstawia jak następuje:

Dnia 15 czerwca br. zeszli się Wierzchołek i Czerweny i narzekając na brak pieniędzy poszli na wódkę, przy której uradzili, że trzeba starą Oranżową okraść lub obrabować i zaraz potem poszli kupić noże. Następnie przed godziną dziesiątą, opatrzeni już w noże, weszli do kamienicy, gdzie mieszkała Oranżowa i skryli się w otwartej piwnicy na podwórzu. Do zbrodni mieli dopiero wówczas przystąpić, kiedy wszyscy wrócą do mieszkań w kamienicy. W ciągu oczekiwania Czerweny po kilkakroć wychodził z piwnicy na podwórze, gdzie miał się porozumiewać z Radziewiczem, czy można rozpocząć. Kiedy Radziewicz oznajmił, że już ostatni lokator powrócił, wyszli z piwnicy i zbliżyli się do drzwi kuchni Oranżowej. Czerweny wedle umowy zapukał do drzwi, na pytanie zaś obudzonej ze snu służącej Ryfki Spinnerówny, odpowiedział, że przyniósł depeszę. Spinnerówna, ubrawszy się na prędce, ze świecą w ręku, otworzyła drzwi. Wtedy Czerweny z nożem rzucił się na nią, Wierzchołek zaś wyrwał jej z rąk świecę i zagasił. Spinnerówna, powalona na łóżko, poczęła się bronić. Czerweny zadał jej nożem cios śmiertelny w szyję. Wierzchołek trzymał ofierze nogi, by się nie wyrwała. Potem stali obaj w milczeniu, aby w razie, gdyby kto chciał im przeszkodzić, zamordować go.

Potem Czerweny nakrył Spinnerównę poduszkami, a kiedy powiedział, że już nie żyje, poszli obaj do pokoju sypialnego Oranżowej. I tu Czerweny rzucił się na śpiącą ofiarę, która tylko dwukrotnie krzyknęła „oj, oj“ i otrzymawszy śmiertelny cios w szyję, zaraz ducha wyzionęła. Wtedy dopiero Czerweny zapalił świecę, wyjął z pod poduszki Oranżowej klucze, otworzył nimi kasę, powyrzucał z niej papiery i kosztowności, nakazując Wierzchołkowi poszukiwać tylko gotówki. Znalezioną gotówkę 4 banknoty po 50 koron i trochę srebrnej monety zabrał Czerweny. Później wrócili do pierwszego pokoju, otworzyli tam kufer, z którego Czerweny zabrał złoty damski zegarek, oraz pugilares z drobną monetą i pierścionkiem ślubnym, który później go wydał. Wyszli, kiedy już dniało, przez bramę, którą im otworzył Radziewicz.

Pieszo zaszli obaj za rogatkę gródecką, gdzie Czerweny wręczył Wierzchołkowi 100 koron, trochę drobnych i złoty zegarek. W przydrożnym rowie umył sobie Czerweny ręce, poczem zeszli do jakichś domków pod Zimną Wodą, tam najęli furę i pojechali do Gródka. W Gródku się rozstali. Wierzchołek udał się Przemyśla, gdzie go aresztował agent Finkelstein, Czeweny powrócił do Lwowa, skąd po dniu przez Tarnopol i Zbaraż uciekł do Rosyi.

W obronie wiwisekcyi. Profesorzy fakultetu medycznego na Uniw. wiedeńskim przygotowują podanie do min. Hartla, protestując przeciw stanowisku namiestnika dolnoaustr. i żądając obrony.

Zbrodnia w Aix les Bains. O aresztowaniu morderców Eugenii Fougere dzienniki francuskie podają całe szpalty szczegółów. Jak się okazuje, Giriat, towarzyszka zamordowanej, poznawszy Bassota w r. z., zawarła z nim spółkę dla ograbiania bogatych kobiet z półświatka. Ujrzawszy na początku r. b. w jednej w kawiarń paryskich Eugenję Fougere, obładowaną klejnotami, postanowiła zacząć od niej. Udała się więc dnia następnego do jej mieszkania i zaproponowała usługi swoje w roli towarzyskiej podróży. Fougere oświadczyła przybyłej, że wybiera się do Aix

les Bains i może ją przyjąć. Takim sposobem Giriat zamieszkała u swojej ofiary. Zawiadomiony o tem Bassot, radził okraść Eugenię, Giriat jednak oświadczyła, że będzie to niemożebne, ponieważ Fougere zamyka na noc klejnoty w kuferku, kuferek zaś w szafie, stojącej w pokoju sypialnym. Wobec tego Bassot obiecał kochance przysłać pewnego jegomościa, który sprawę załatwi. Istotnie, nieznany jakiś mężczyzna zameldował się u Giriat, gdy Fougere była nieobecną, obejrzał willę i wyszedł. Następnego dnia wieczorem ujrzała go Giriat w teatrze. Domyśliła się, jak mówi, że tej nocy zbrodnia będzie spełniona. Wróciwszy do domu, rozebrała Fougere. Przeczuwała, że Łucya, służąca Eugenii, jest już zamordowana i że morderca ukrywa się gdzieś w pokoju. Pomimo to usługiwała towarzyszce swojej spokojnie i ułożywszy ją do łóżka, udała się do swojego pokoju. Po godzinie usłyszała szmer w sypialni Fougere. Zbrodniarz mordował swoją ofiarę. Nagle drzwi otworzyły się, morderca podszedł do Giriat, zaczął ją dusić tak silnie, iż prosiła go, aby jej nie zabijał, poczem założył jej sznur na szyję, związał ręce i nogi i zniknął. Tak opowiada Giriat sędziemu śledczemu. Są jednak poszlaki, że brała udział czynniejszy w morderstwie, że sama pomagała do uduszenia Eugenii. Ciekawe jest, że od chwili odkrycia zbrodni do aresztowania żyła ze składek, jakie dla niej, jako niewinnej ofiary zbrodni, zewsząd napływały. W jednym z listów, zawierających pieniądze, pisano do niej: „Bóg nagradza wierne służące“. Policya paryska powzięła względem niej podejrzenie, dowiedziawszy się, że Giriat, ogłosiwszy wyjazd swój do krewnych w Asniers, przyjechała ztamtąd do Paryża, przybrawszy nazwisko fałszywe. O szczegółach aresztowania morderców donieśliśmy już dawniej.

Z PODGORZA.

Magistrat wzywa wszystkich popisowych z klas wieku do najbliższego poboru obowiązanych, a mianowicie urodzonych w latach 1881, 1882 i 1883, aby się zgłaszali w tut. magistracie ustnie lub pisemnie od 1 do 30 listopada 1903, a to każdego dnia między godziną 8 a 12 przed południem z wyjątkiem niedziel. Kto zaniedba się zgłosić, podpada karze od 10—100 koron.

C. k. prokuratorya państwa w Krakowie przysyła nam następujące sprostowanie: Wskutek żądania c. i k. komendy 1 korpusu w Krakowie z 28 października 1903 J. nr 7763/4 G. upraszam na podstawie § 19 ustawy prasowej odnośnie do artykułu z napisem: „Jak wojskowość postąpiła w Podgórzu“ wydrukowanego w numerze 116 czasopisma „Nowiny“ z 4. października 1903 o zamieszczenie następującego sprawozdania:

Nie jest prawdą, aby we czwartek dnia 1 października 1903 żołnierze przyprowadzili do stajni miejskiej w Podgórzu, wydzierżawionej przez p. Imerglucka na umieszczenie wołów, a poddzierżawionej przez magistrat na umieszczenie 80 koni wojskowych, nową partyę koni, bez poprzedniego zawiadomienia magistratu; aby ci żołnierze, zastawszy w stajni 200 wołów p. Imerglucka, wypędzili je ze stajni, porozcinawszy pęta szablami, wskutek czego woły rozbiegły się po okolicznych polach.

Prawdą jest natomiast, że dnia 1 października 1903 przyprowadzono do tej stajni 80 koni, umieszczonych już od 14 dni w stajni, będącej własnością magistratu miasta Podgórza po powrocie tychże koni z ćwiczeń, że żołnierze, którzy konie te przyprowadzili, zastawszy całą stajnię zajętą wołami, mimo, że zarządzający stajniami został uprzednio zawiadomiony o dniu powrotu koni, wezwali dozorcę wołów o usunięcie ich, że tenże dozorca sam, bez jakiegokolwiekbądź udziału ze strony żołnierzy, odwiązał woły z łańcuchów, wypędził je ze stajni i przy pomocy innych pastuchów, popędził do rzeźni, przyczem kilka wołów uciekło w pole.

Nie jest wreszcie prawdą, że po przerachowaniu następnie spędzonych wołów okazał się brak 4 wołów; prawdą jest natomiast, że wszystkie woły, które umknęły, zaraz połapane zostały. C. k. radca sądu krajowego wyższego i prokurator państwa

Doliński.

SEJM.

Na sobotniem posiedzeniu zgłoszono szereg interpelacyj i wniosków, między tymi ostatnimi p. Szweda, o zaopatrzenie rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia. Pos. Tomaszewski zaś zgłosił projekt nowego statutu dla Rady szkolnej krajowej.

W rozprawie budżetowej górnictwo (XI) referował pos. Skrzyński. Uchwalono ten jakoteż i resztę rozdziałów. W końcowem przemówieniu generalny referent D. Abrahamowicz potrącając o secesyę Rusinów, wskazał, ile Sejm dla nich w ostatnich latach zrobił.

Budżet 1904.

Poszczególne rozdziały uchwalono bardzo prędko. Przy rubryce „Oświata“ pos. Stapiński postawił wniosek o zniesienie mundurów szkolnych. P. Tarnawski wnosi o podniesienie subwencyi Towarzystwom „Sokolim“ z 4.000 na 8.000 koron, co uchwalono. Przy dziale „Teatry“ powstała ponowna walka o subwencye. Sprzeciwiali się tej pozycyi Skołyszewski i Stapiński. Mianowicie ostatni krytykował surowo dyrekcyę Kotarbińskich i wskazywał na jednostronny kierunek, jaki wniósł do teatru Pawlikowski. Ostatecznie wszystkie subwencye teatralne uchwalono.

Po uchwaleniu innych jeszcze subwencyj i projektu ustawy o poborze opłat gminnych od piwa, wina i spirytusu w Krakowie, marszałek o w pół do 12-tej zamknął posiedzenie.

Bankiet i konferencya.

Koło krakowskie wydało wczoraj bankiet, na którym oprócz członków Koła byli marszałek i namiestnik.

W prezydyum namiestnictwa odbyła się konferencya nad akcyą zapomogową dla powodzian.

Po secesyi Rusinów.

W Domu Narodowym we Lwowie odbyło się zebranie około 800 Rusinów. Przewodniczył Romańczuk. Przybyli wszyscy posłowie klubowi, z wyjątkiem Oleśnickiego i dra Korola. Uchwalono w sprawie secesyi posłów z Sejmu odnieść się do społeczeństwa ruskiego, wysłać deputacyę do ks. metropolity Szeptyckiego z wyrazami hołdu, a choremu posłowi Oleśnickiemu posłać deputacyę z wyrażeniem uznania. (Rozumie się, że potępiono Glidziuka i Ohrymowicza). Przemawiali jeszcze pp. Mogilnicki i Barwiński, a także Zachajkiewicz i redaktor „Hajdamaków“ Petrycki. „Kużka ruskich dziewcząt“ wręczyła posłowi Mogilnickiemu bukiet.

Po zgromadzeniu około 300 ruskiej młodzieży z pieśnią „Ne pora Lachom służyty“ chciało urządzać demonstracye na mieście, ale przeszkodziła temu policya.

Telefonem i Telegrafem.

Przełom na Węgrzech.

Nowy gabinet.

Wiedeń, 31 października. Hr. Tisza w sobotę przedłożył cesarzowi listę gabinetu. Cesarz przyjął Tiszę bardzo życzliwie i winszował mu sukcesu. Skład gabinetu jest następujący: Hr. St. Tisza, prezydyum i sprawy wewnętrzne; Lukacs, skarbu; Plosz. sprawiedliwości; generał-major Nyiri, min. honwedów; Karol Hieronymi, handlu; Berzevicy, oświata; Talian, rolnictwo; Cseh, min. dla Chorwacyi.

We wtorek ukaże się w urzędowym dzienniku nominacya członków gabinetu.

Prezydent Izby.

Krzesło prezydenta Izby zajmie po hr. Apponyim zapewne bar. Perczel.

O węgierską armię.

Budapeszt, 1 listopad. „Neues Pester Journal“ donosi, że minister wojny Pittreich, wydał polecenie, aby w Węgrzech, na budynkach wojskowych, jak koszarach, magazynach itd., wystawionych kosztem funduszów gminnych, znajdowały się napisy tylko w węgierskim języku, natomiast na budynkach, kosztem rządu stawianych, w węgierskim i niemieckim języku.

Żądania Czechów.

Praga, 31 paźdz. Za przykładem Węgrów poszli Czesi.

„Narodni Listy“ w wielkim artykule żądają tych samych koncesyj narodowych, jakie uzyskali Węgrzy, t. zn. **czeskich** odznak w armii, oficerów czeskich i języka czeskiego w sądach wojskowych.

O marsz do Bilek.

Wiedeń, 1 listopada. „Sonn- u. Montags Ztg.“ podtrzymuje swe doniesienie, któremu urzędownie zaprzeczono, o skazaniu pułkownika Grünzweiga na dwa lata więzienia za znany marsz do Bilek, dodając tylko, że wyższa instancya sądu wojskowego ma jeszcze o tym wyroku rozstrzygać.

Śmierć Mommsena.

Charlottenburg, 1 listopada. Teodor Mommsen umarł dziś rano o trzy kwadranse na dziewiątą.

O honor serbskich oficerów.

Wiedeń, 1 listopada. W „Uranii“ wiedeńskiej pokazywano zapomocą kinematografu zamordowanie serbskiej pary królewskiej w konaku. Podczas produkcyi odezwały się wołania, zdaje się serbskich studentów: „Precz z tem! my nie damy obrażać naszych oficerów!“ Publiczność będąca na sali zaprotestowała przeciw tym okrzykom, wskutek czego wywiązała się kłótnia, a potem bójka, podczas której policya aresztowała 12 studentów.

Skupczyna.

Sofia, 1 listopada. Wybory do skupczyny zostały w sobotę ukończone.

Szczególne zjawisko.

Paryż. Wczoraj podczas dnia nastąpiła przerwa telegraficzna wszystkich sieci, łączących Francyę z resztą Europy i Ameryką. Przerwę tę ogólną, po raz pierwszy zauważoną, przypisują zjawiskom atmosferycznym; po zachodzie słońca wszystkie aparata funkcyonowały znowu.

Maszyna piekielna.

Paryż, 1 listopada. Na Rue d'Eglise w Belleville nastąpiła wczoraj eksplozya piekielnej machiny. Nikt nie poniósł szwanku.

Bilbao, 1 listopada. Krwawy strejk robotników górniczych ukończony. W poniedziałek rozpoczynają pracę.

Katastrofy.

Nowy Jork, 1 listopada. Wybuchł w mieście pożar, przy którym zginęło 25 osób, przeważnie włoskich robotników.

Indianopolis, 1 listopada. Pociąg, idący z Cleveland, wykoleił się. Zginęło 15 osób, około 30 jest rannych.

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281 -300)
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład **ul. św. Tomasza. L. 4.**, tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — **Filia** przy ul. Kopernika L. 6. Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.



Znany zakład koszykarski

R. Lipschütz

Stacya tramwaju

istniejący od r. 1880 przy ul. Sławkowskiej został przeniesiony z dniem 15 października b. r. na tę samą ulicę po tej samej stronie **L. 14** I. p., naprzeciw Grand-Hotelu o czem zawiadamiam Sz. P. T. Odbiorców. (491-2-26)

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emer. rotmistrza

A. Kornbergera w Krakowie, ul. Karmelicka L. 24

udziela wyjaśnień i wskazówek we wszystkich sprawach, dotyczących **służby wojskowej**, i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również **podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw** i w **sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.**

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony Zakład wojskowo-naukowy oraz Pensyonat. — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

CO PIĄTEK

sprzedaż towarów wysortowanych i resztek

454 6-10

!!! ZA BEZCEN !!!

w Magazynie pod firmą

Marya Prauss, Kraków, Rynek 7.

Główna wygrana 50.000 kor.!!!

LOTERYA KOLEJOWA „FLUGRAD"

1 wygrana za 50.000 koron, 1 wygr. za 1000 kor., 6 wygranych po 500 k., 20 wygr. po 150 k., 70 wygr. po 100 kor., 100 wygr. po 30 kor., 80 wygr. po 10 kor., 9.000 wygr. po 5 kor., — razem 9999 wygranych za 125.000 kor.

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce.

Cena losu 1 korona

6 losów 5 kor. 50 h., 11 losów tylko 10 kor. Losy mają tekst polski. W dwa dni po ciągnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia pocztą bezpłatnie. — **Ciągnienie nieodwołalnie 5 grudnia 1903.** — Losy są do nabycia: w kantorach wymiany biurach loteryjnych, trafikach **i t. d. lub** (385)

Kantor wymiany Braci Eibenschütz, Kraków, Rynek gł. 5.

Ostrzeżenie!

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie!

(327-19-20)

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.

Śliwowicę

bośniacką oryginalną, ze słynnych z dobroci śliwek bośniackich, pędzoną na własnych francuskich aparatach w Sarajewie.

poleca firma

Dr Nieć Franicević i Pawicić

486-1- Nr. 2

w KRAKOWIE Rynek gł. 25.

Dom

do sprzedania

przy ul. Sławkowskiej l. 28, Oferty przyjmuje kancelarya Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium novum: do 7 listopada b. r. w godzinach urzędowych.
(496-1-3)

„KAWA ZDROWIA"

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę**, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (517-40-) Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Sp. Fabryka „Kawy Zdrowia" w Podgórzu.

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, garnitur salonowy machon. w stylu baroc. Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, dużą Gabilotka sklepowa. Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty, Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mudury urzędnicze i wojskowe i wiele innych przedmiotów ant. machoniowych. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.
(516-29 52)

Na jesień i zimę poleca **Magazyn Mód Kapeluszy** damskich, oraz przyjmuje do ubierania i przerabiania. **Jadwiga POLLEROWA**, Kraków, ulica Grodzka l. 3, I. p., dom p. Sobolewskiego. (430-10-150)

Potrzebny jest czeladnik szewski za dobrą opłatą na każdą robotę zaraz. Wiadomość wprost u Karola Weissa Zakopane.
Z poważaniem (478)
K. Weiss, Zakopane.

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (215-29-)

KIEROWNIK

mleczarni wykształcony praktycznie i teoretycznie poszukuje zaraz zajęcia. Łaskawe zgłosz. pod adresem A. Boroń w Kaszowie, Galicya, p. Liszki, (493-2-3)

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin", ul. św. Jana l. 30. (512-92-300)

MAGAZYN KATOLICKI

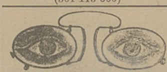
„MARIE"

konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząt i chłopców

ul. Wiślna l. 2.

(501-115-300)



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządzenia dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (504-44-150)

Miód — patoka!

Natralny pod gwarancyą, czysto pszczelny, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w blaszankach 5 kilowych po 6 koron. MIÓD do picia wyborny w beczułkach dębowych 4 litrowych po 5 koron 50 hal. wysyła cały rok, opłatnie do każdej poczty wszystko za zaliczką. Pasieka Adama Górskiego p. Siemikowce koło Denysowa. Przy większym odbiorze znacznie taniej. (469-4-6)

Kupuję używane meble

wszelkich gatunków po najprzystępniejszych cenach i sprzedaje także nowe meble oraz całkowite urządzenia kuchenne po najniższych cenach

OSIAS HERBST
Starowiślna 20. (466-4-5)

Prywatne obiady

zdrowe i smacznie przyrządzone dostać można po bardzo przystępnej cenie przy ul. Sławkowskiej l. 6, M. S. II. p., drzwi II. (437-8-8)

Najświeższy

PORTRET OJCA ŚW. Piusa X.

fotototypię wielkości 60/80 ctm. po cenie Koron 5, wykonaną w Rzymie, można nabyć w magazynie przyborów kościelnych

St. Przybylskiego

Kraków, Rynek, A-B 46.

również **bukiety**, liście i kwiaty metal. (Nowość). **Szopki** złoż. z 18 figur itp. (446-4-6)

SZKOŁA jazdy konnej

FERDYNANDA

TARGOWSKIEGO

założona w roku 1891

w ujeżdżalni pod Kapucynami, zaopatrzoną została w zupełnie nowe doborowe konie wierzchowe. Lekcye dla Pań, Panów i dzieci odbywają się codziennie od godz. 9. do 12. przedpoł. i od 3. do 7. wieczorem. (461-6-10)

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (291-63-150)

Służący sklep.

prosi WP. Właścicieli o jakiekolwiek zajęcie, który może się wykazać dobremi świadectwami. Bliższa wiadomość w Zakładzie H. Bogdanowicza. Floryańska 25 w Krakowie. (470-5-5)

Karabele

pasy, guziki do kontuszy i obrazy olejne do sprzedania. Wiadomość w Admin. „Nowin", ulica św. Jana l. 30. (476-4-5)

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-54-150)

P. GUZIKOWSKI
Grzegórzki 41, telef. 336.

MAGAZYN NOWOŚCI A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13,

poleca (169 . -150)

Bieliznę męską ze słynną marką Lwa.

Żądajcie cukru przeworskiego!

Dla uniknięcia **fałszerstw** tylko w oryginalnem opakowaniu

Romaszkan Bader i Reinhold.

Nowo otwarty sklep chrześciański

z garderobą męską i damską

poleca w wielkim wyborze (495-1-2)

futra, palta, zarzutki, ubrania męskie i studenckie, oraz płaszcze dziecinne.

W Kramie Dominikańskim, Stolarska 6.

SCHAMPOOING PETROLE

511 107-300

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Módlmy się za dusze zmarłych

książeczka zawierająca: koronkę, nowennę i modlitwy na każdy dzień tygodnia (z aprobatą) cena egz 20 hal. Dla sprzedających wysoki rabat! **Nowenna do opatrzności Boskiej** (z aprobatą) do nabycia w handlu artykułów treści religijnej 1 egz. 6 hal.

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (508-73-300)

Ubranka wełniane dzienne, **Kaftaniki** trykot. męskie i damskie, **Szale** sznel., **Rękawiczki**, **Kamasze**, **Pończochy** i **Skarpetki** wełn. **Kalosze rosyjskie**

poleca w wielkim wyborze po cenach najtańszych

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17

(504-87-300)

Rządowo uprawniona

FABRYKA WOD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabią pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesbueblerska. Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego**.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Saki, żakiety, boa

pokrycia na futra

w największym wyborze poleca na obecną porę

MAGAZYN

spadkobierców WANDY HOROWICZOWEJ

pod zarządem

Leopolda FADENA w Krakowie

przy ulicy Floryańskiej L. 26, I. piętro.

Ceny możliwie niskie. 465-6-10

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-117-300

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę** stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 509-117-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

Dnia 2, 3 i 4 Listopada **Licytacya** przy ulicy **Brackiej l. 13**

Towarów kolonialnych, starych likierów francuskich i holenderskich, jakoteż bardzo dobrego starego wina węgierskiego i tokajskiego, porterów angielskich, oraz piękne urządzenie sklepowe, aparat do piwa i urządzenie kuchenne. (481-3-3)

Magazyn Józefa Rudnickiego

w Krakowie, Rynek główny, Linia A - B.

Otrzymał w wielkim wyborze towary **jesienne i zimowe** i takowe poleca:

Bieliznę trykotową i wełnianą — **Koszule** frakowe, dzienne i kolorowe — **Buciki** i pantofelki pokojowe — **Kalosze** rosyjskie i bostońskie — **Rękawiczki** w rozmaitych odcieniach — **Krawaty** angielskie itp.

(445-11-15)

Nowe Wydawnictwa

Księgarni (449)

D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie, Rynek gł. l. 17, Telef. Nr. 452.

Dr Ludwik Bruner. **Zasady Chemii** Kor. 3·20
A. Callier. **Hygiena piękności** . . „ 4·—
K. Estreicher. **Szwargot więzienny** „ 2·40
Ludg. hr. Grocholski. **Z myśli i marzeń** „ 1·50
Henryk Salz. **Krzyk niewolnika** . . „ 2·—
Słowianie o poematach Lumira . „ —60

Spektator. **Groźne dziedzictwo**, powieść w 2 tomach . . . . . K. 5·20
Jan Szarota. **Wyzwolenie St. Wyspiańskiego** w stosunku do jego dzieł poprzednich . . . . . . „ 1·20
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KRAKOWSKIE

Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3, przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci

6%

(373-19-52)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie. Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150